

dr hab. Lech Krzyżanowski prof. UŚ

Bielsko-Biała, 10.08.2020 r.

Instytut Historii

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Recenzja

rozprawy doktorskiej mgr. Łukasza Gądzika pt. „Choroby zakaźne i ich zwalczanie w województwie śląskim w latach 1922–1939”, napisanej pod kierunkiem naukowym dr. hab. Sylwestra Fertacza, Katowice 2020, ss. 414 (maszynopis)

Przystępując do opracowania tytułowego zagadnienia Autor zapewne nie przewidywał jak bardzo aktualny stanie się podjęty przez niego problem badawczy. Tym razem przypadek udowodnił, iż nauki humanistyczne nie są niepotrzebnym nikomu zajęciem dla lekkoduchów, ale mogą dostarczyć, płynącej z przeszłości wiedzy o zagadnieniach nurtujących obecne pokolenie. W dobie pandemii redefiniującej cały porządek egzystencji przeciętnego człowieka wręcz nie na miejscu byłoby dowodzić, iż temat recenzowanej pracy doktorskiej nie został wybrany trafnie, a problem badawczy nie wart jest naukowego dyskursu. Jednocześnie jednak trzeba zdać sobie sprawę z tego, że skądinąd przypadkowe okoliczności zewnętrzne nie mogą decydować o celowości wyboru tematu badań naukowych. Uznając go za ważny i z naukowego punktu widzenia doniosły nie kierowałem się zatem wyłącznie obecną sytuacją epidemiologiczną. Za znacznie istotniejsze uważam to, że kwestie związane ze zwalczaniem chorób zakaźnych w województwie śląskim nie zostały dotąd opracowane naukowo w sposób wyczerpujący. Istnieje luka badawcza tym wyraźniej się ujawniająca, że problem chorób zakaźnych na Górnym Śląsku w drugiej połowie XIX w. przedstawił kompetentnie Marek Paweł Czapliński w pracy o epidemiach cholery w rejencji opolskiej, z kolei analogiczna kwestia odnosząca się do lat powojennych znalazła już odzwierciedlenie w tak dużej liczbie opracowań, że wskazanie jednego wiodącego nie jest możliwe. Pod tym względem okres międzywojenny odróżniał się, pozostając nieobjęty badaniami naukowymi. Można więc stwierdzić, że recenzowana praca doktorska realizuje doniosłą naukowo misję.

Nie budzą wątpliwości zarówno cezury czasowe jak i przestrzenne, w których porusza się Autor. Lata istnienia województwa śląskiego oraz granice tej jednostki administracyjnej cechują się precyzją wymaganą przez badania naukowe. Poważniejszy problem wiąże się z

tytułowymi chorobami zakaźnymi. W okresie międzywojennym stosowano bowiem wyłącznie bardzo ogólnikowe definicje tych chorób, uniemożliwiające sporządzenie zamkniętej listy dolegliwości mieszczących się w tej kategorii. Trudno zaś do realiów międzywojennych stosować ustalenia współczesnej wiedzy medycznej. W tej sytuacji, określając przedmiot swych badań, Autor sięgnął do wykazu chorób zakaźnych, jaki zamieszczono w art. 3 ustawy z dnia 25 lipca 1919 r. w przedmiocie zwalczania chorób zakaźnych oraz innych chorób występujących nagminnie (Dz.U. R.P. Nr 67, poz. 402) oraz w art. 2 ustawy z 21 lutego 1935 r. o zapobieganiu chorobom zakaźnym i o ich zwalczaniu (Dz.U. R.P. Nr 27, poz. 198). W obu aktach prawnych ustawodawca zamieścił niemal jednobrzmiącą listę chorób zakaźnych. I to ona posłużyła Autorowi za podstawę badań. Jest to słuszne rozwiązanie pozwalające uniknąć rozstrzygania problemu: jakie choroby zaliczamy do zakaźnych, według kryterium czysto medycznego (do tego Autor, jak sądzę, nie posiada odpowiednich kompetencji) i jednocześnie gwarantujące pozostawanie w zgodzie z międzywojennym rozumieniem pojęcia „choroba zakaźna”. Rzecz w tym jednak, iż swe rozważania Autor zdecydował się poszerzyć o kwestię zwalczania chorób, których międzywojenny ustawodawca nie zakwalifikował do grupy zakaźnych, mianowicie o choroby weneryczne oraz o gruźlicę. Z pewnością Autor nie miał takiego obowiązku, ale zgódźmy się co do tego, że mógł tak uczynić zważywszy na społeczne skutki rozprzestrzeniania się chorób wenerycznych i gruźlicy, w pewien sposób podobne do epidemii chorób zakaźnych. W ostatnim akapicie wstępu przekonywująco uzasadnia powód włączenia tychże do swej rozprawy. Szanując wybór dokonany przez Autora trzeba jednak odnotować, że jego konsekwencją jest pewna nieadekwatność tytułu w stosunku do zawartości pracy. Uwidacznia się to już w zakresie tematycznym poszczególnych rozdziałów. Jedynie pierwsze dwa rozdziały odnoszą się do tematyki objętej tytułem czyli do chorób zakaźnych *sensu stricto*, a dwa kolejne rozdziały wychodzą poza tytułowe granice obejmując wspomniane wyżej choroby społeczne. Wydaje się, że w takim przypadku przeredagowanie tytułu, tak aby swym nowym brzmieniem obejmował oba rodzaje chorób dałoby lepszy efekt niż tłumaczenie się we wstępie z niespójności tytułu i zawartości pracy.

Problem staje się jeszcze poważniejszy w kontekście deklaracji Autora zamieszczonej na s. 165, w której przeczy on swoim wcześniejszym wnioskowi, stwierdzając kategorycznie: „choroby weneryczne zaliczono w okresie międzywojennym do chorób zakaźnych...”. Skoro tak, to może cały wcześniejszy wywód dowodzący, że było inaczej jest niepotrzebny, a i w konstrukcji pracy oddzielenie chorób wenerycznych od zakaźnych jest nieuzasadnione. Z pewnością wymagać należy od Autora by jednoznacznie opowiedział się za jednym tylko

rozwiązaniem. A skoro już Autor zdecydował się na „szeroką” definicję pojęcia „choroba zakaźna”, obejmującą również choroby weneryczne i gruźlicę, czy nie warto byłoby choć w kilku zdaniach odnieść się do występowania bądź niewystępowania w województwie śląskim grypy hiszpanki? Przeciętny czytelnik zjawisko międzywojennych epidemii intuicyjnie będzie łączył przede wszystkim z tą chorobą. Jeśli nawet w 1922 r. i później nie występowała już ona w tej części Europy, to zapewne w postaci sumy doświadczeń płynących z jej zwalczania, rzutowała na praktykę działań prozdrowotnych. Ewentualne zaprzeczenie tej tezy również wymagałoby kilku słów komentarza. Wówczas warto rozważyć dlaczego tak się stało.

Mankament dotyczący rozumienia terminu „choroba zakaźna” jest jedynym w warstwie konstrukcyjnej rozprawy. Poza tym bowiem struktura pracy nie budzi zastrzeżeń. Autor zdecydował się prezentować treści podzielone według kryterium problemowego, co wydaje się dobrym rozwiązaniem. Podział na cztery rozdziały jest spójny, logiczny, uniknięto powtórzeń i niepotrzebnych dygresji. Liczba rozdziałów, jakkolwiek niezbyt imponująca, mieści się mimo to w niepisanym, ale silnie utrwalonym standardzie charakteryzującym rozprawy doktorskie. Szkoda, że Autor nie poprzedził swych rozważań wstępnym rozdziałem ukazującym sposoby zwalczania chorób zakaźnych za czasów pruskich (na Górnym Śląsku) oraz austriackich (na Śląsku Cieszyńskim). Wielokrotnie wraca on do tych kwestii w swych rozważaniach; zebranie ich w jednym miejscu zwolniłoby go z tego obowiązku, a czytelnikowi pozwoliło porównać praktykę wypracowaną przed I wojną św. w obu częściach przyszłego województwa śląskiego.

Jednym z najdonioślejszych walorów recenzowanej pracy jest jej baza źródłowa. Autor czerpał wyjątkowo obficie z zasobu, jakim w tytułowej kwestii dysponowały archiwa śląskie. Nie ograniczył się jedynie do materiałów zgromadzonych w katowickiej centrali, ale sięgnął także do zbiorów znajdujących się w oddziałach: w Pszczynie, Raciborzu, Cieszynie, Bielsku-Białej. To szalenie istotne gdyż w ten sposób można było odzwierciedlić obowiązujący styl działań sanitarnych nie tylko w stolicy autonomicznego województwa, ale i na prowincji. Poza Katowicami zaś, choćby ze względu na mniejsze środki finansowe, a także mniejszą niż w centrum gęstość zaludnienia, metody polityki przeciwepidemicznej były odmienne. Gdyby zatem tytułowy problem analizować wyłącznie z perspektywy Katowic, uzyskany efekt byłby zafałszowany. Szczęśliwie, Autor do tego nie dopuścił. Z satysfakcją odnotować należy również wykorzystanie bogatej literatury przedmiotu. Sięgnięto po wszystkie istotne prace, zarówno drukowane w latach międzywojennych jak i współcześnie. Ze swej strony poleciłbym Autorowi, co najwyżej, skorzystanie z tekstu młodego ówczesnie prawnika, później zaś wybitnego karnisty Witolda Świdy. W 1927 r. wydał on bardzo

interesującą pracę pt.: „Przestępstwo zarażenia chorobą weneryczną w polskich projektach kodeksu karnego”, w której pokazał zmieniające się kierunki polityki penitencjarnej państwa jako metody zwalczania chorób wenerycznych. Z zagadnieniami tymi łączy się artykuł „Ustawowe zwalczanie chorób wenerycznych”, opublikowany w „Palestrze”, w 1927 r. W tekście, co prawda, analizowano działania podejmowane na terenie Niemiec, ale że tamtejsze wzory miały inspirujący charakter dla II Rzeczypospolitej, wykorzystanie również tego artykułu byłoby celowe. Przyznajmy jednak, że wspomniane braki w relacji do wielostronicowego wykazu wykorzystanej literatury przedmiotu nie stanowią istotnego uchybienia. Nieco większy problem dotyczy prasy: urzędowej i politycznej. W odniesieniu do tej pierwszej należy wytknąć Autorowi, że nie zachował konsekwencji w zapisie bibliograficznym publikatorów aktów prawnych. W efekcie, ustawy z Dziennika Ustaw RP oraz z Dziennika Ustaw Śląskich nie wiedzieć czemu znalazły się w bibliograficznej kategorii: „dokumenty i materiały publikowane” zamiast w: „prasa urzędowa i wydania statystyczne”, czyli tam gdzie umieszczono „Monitor Polski”, pełniący identyczną co Dziennik Ustaw funkcję. W sumie jednak uwagi odnoszące się do warstwy źródłowej oraz zasobu literatury nie mają zasadniczego charakteru, a tę część przygotowania pracy doktorskiej uznać należy za więcej niż dobrą.

Prezentacja zagadnień związanych ze zwalczaniem chorób zakaźnych w międzywojennym województwie śląskim wymagała analizy licznych aktów prawnych. Wszak politykę sanitarną prowadzono w ściśle wyznaczonych ramach prawnych i abstrahowanie od nich nie było możliwe. Odnoszę wrażenie, że z tym aspektem pracy doktorskiej Autor miał największy kłopot. Problematyczne okazało się przede wszystkim rozstrzygnięcie kwestii kompetencyjnych, czyli ustalenie, kto był odpowiedzialny za tworzenie przepisów prawnych dotyczących zwalczania chorób zakaźnych. Czy było to zadanie władzy centralnej czy autonomicznej? Autor na to pytanie jednoznacznie nie odpowiada, aczkolwiek z niektórych jego wypowiedzi można wywnioskować, że identyfikuje się raczej z drugim rozwiązaniem. Mam na myśli takie jego opinie, jak: „ustawodawstwo zdrowotne polskiej części Górnego Śląska szło zupełnie inną drogą niż prawo polskie. Wynikało to z ustawy konstytucyjnej z 15 lipca 1920 roku, zawierającej Statut Organiczny Województwa Śląskiego” (cytat ze s. 71) lub „w pierwszych latach niepodległości władze II Rzeczypospolitej zmuszone były wykorzystywać dla swych potrzeb wcześniej funkcjonujące systemy prawa sanitarnego (...) Do tego doszły okresy wojen o granice Polski, nadanie Statutu województwu śląskiemu z osobnym systemem prawnym” (cytat ze s. 80). Zdaniem Autora dwoistość prawa autonomicznego i państwowego miała obowiązywać do czasu gdy

„ustawodawstwo państwowe nie zapewni klasie robotniczej, względnie inwalidom, wdowom i sierotom wojennym w całej Rzeczypospolitej Polskiej lepszego lub przynajmniej takiego samego zaopatrzenia co ustawy na Śląsku obowiązujące”. Autor dwukrotnie przywołuje ów cytat (na s. 9 i na s. 71). Stanowi on fragment art. 7 Statutu Organicznego i odnosi się do ustawodawstwa „o zabezpieczeniu socjalnym i o zaopatrzeniu inwalidów wojennych, tudzież wdów i sierot wojennych”. Nie potrafię dociec, dlaczego, omawiając zwalczanie chorób zakaźnych Autor sięga właśnie do art. 7 Statutu Organicznego, nie mającego wiele wspólnego z tytułowym problemem, a jednocześnie zupełnie ignoruje brzmienie art. 4 pkt 3 Statutu. W nim przecież jednoznacznie przesądzono o tym, że „Do ustawodawstwa Sejmu Śląskiego są zastrzeżone sprawy następujące (...) ustawodawstwo sanitarne w zakresie higieny publicznej i samorządowych urzędów sanitarnych **z wyjątkiem** [podkreślenie moje – L.K.] przepisów o zwalczaniu chorób zaraźliwych i zaraz zwierzęcych”. To właśnie na podstawie art. 4 pkt 3 Statutu Organicznego nastąpiło rozdzielenie zadań między władzę autonomiczną i państwową. Przyznajmy, oddzielenie spraw określanych jako higiena publiczna i samorządowe urzędy sanitarne (te były w gestii władz autonomicznych) od zwalczania chorób zaraźliwych (leżące w kompetencjach władz państwowych) w praktyce rodziło szereg trudności interpretacyjnych, ale poradzono sobie z nimi przed wojną. Bodaj najlepiej zrobił to Włodzimierz Dąbrowski, (górnos Śląski adwokat i wicemarszałek Sejmu Śląskiego), który rzecz wyjaśnił następująco; „Hygiena zajmuje się badaniem warunków zdrowia i zapobieganiem chorobom (...) Higiena publiczna stara się o ułożenie jak najkorzystniejszych warunków dla rozwoju sił fizycznych i umysłowych wszystkich warstw społeczeństwa. (...) Urzędów sanitarnych n.p. szpitale, domy obłąkanych”. Cytat pochodzi z pracy: W. Dąbrowski, Zbiór praw konstytucyjnych i administracyjnych Województwa Śląskiego. Katowice 1922, t. I, s. 114, której niestety Autor również nie wykorzystał. A szkoda, bo być może wówczas bardziej zrozumiałe stałoby się dla niego to, dlaczego w województwie śląskim obowiązywała ustawa z dnia 14 lipca 1920 r. o utworzeniu urzędu Naczelnego Nadzwyczajnego Komisarza do walki z epidemiami, grożącymi Państwu klęską powszechną (Dz.U. R.P. Nr 61, poz. 388). Autor w swych rozważaniach nie powołuje się na nią. Łatwiej byłoby również odpowiedzieć na pytanie, dlaczego w województwie śląskim obowiązywała ogólnopolska ustawa z 21 lutego 1935 r. o zapobieganiu chorobom zakaźnym i o ich zwalczaniu. Autor, na s. 79, bezrefleksyjnie pisze o tej ustawie, że: „ujednoliciła ona polskie prawo sanitarne i objęła swym zasięgiem całe terytorium II Rzeczypospolitej, w tym województwo śląskie” nie tłumacząc, jak było to możliwe skoro, jakoby, zwalczanie chorób zakaźnych leżało w kompetencjach władz autonomicznych. W tej samej kategorii mieści się

kwestia poruszana przez Autora na s. 93: „dopiero rozporządzenie prezydenta Ignacego Mościckiego z dnia 27 października 1933 roku spowodowało rozciągnięcie mocy ustawy z 1919 roku na górnośląską część województwa”. Przecież gdyby zwalczanie chorób zakaźnych należało do zadań władz autonomicznych takie rozciągnięcie nie byłoby możliwe bez zgodny Sejmu Śląskiego. Na marginesie dodam, że w ogóle Autor dość niefrasobliwie podchodzi do terminologii prawniczej np. myląc nazwy „ustawa” i „rozporządzenie” (tak jest na s. 76 w tekście głównym i w przypisie nr 306).

W recenzowanym tekście bardzo często pada sformułowanie: dualizm prawny, odnoszone zawsze do odmienności dzielącej górnośląski fragment województwa śląskiego oraz pozostałą część II Rzeczypospolitej. Tymczasem, jeśli w województwie śląskim ów dualizm dawał o sobie znać to wyłącznie w relacji polski Górny Śląsk – polski Śląsk Cieszyński. Przypomnieć wypada, że zgodnie z art. 2 Statutu Organicznego w chwili utworzenia województwa śląskiego w obiegu prawnym pozostały dotychczasowe przepisy, odmienne bo pruskie w części górnośląskiej, a austriackie w cieszyńskiej. I stan taki w dziedzinie walki z chorobami zakaźnymi utrzymał się, jak słusznie podkreślił to autor, aż do 1933 r. Dopiero wówczas ogólnopolskie ustawodawstwo rozciągnięto na część górnośląską województwa (w cieszyńskiej zrobiono to wcześniej). W rozprawie zatem należało się skupić przede wszystkim na ewentualnych różnicach w zakresie organizowania działań prozdrowotnych w poszczególnych częściach województwa śląskiego gdyż one, z punktu widzenia tytułu pracy, są istotniejsze niż dualizm prawny górnośląsko-polski. Generalnie, można odnieść wrażenie, że Autor znacznie więcej uwagi poświęca zwalczaniu chorób zakaźnych w części górnośląskiej niż cieszyńskiej, choć tytuł pracy nie uprawnia go do tego. Prowadzi to do czasem do formułowania z gruntu nieprawdziwych wniosków. Nie można np. zgodzić się z tezą Autora zawartą na s. 101, że „w przypadku ustawodawstwa odnoszącego się do szczepień ochronnych na obszarze województwa śląskiego występował dualizm prawny. Początkowo szczepienia odbywały się na podstawie obowiązujących wówczas ustaw niemieckich”. Czyżby w części cieszyńskiej województwa także obowiązywały ustawy niemieckie? Jeszcze dalej posuwa się Autor na s. 184, gdzie zawarł myśl, iż: „na terenie województwa śląskiego do początku lat 30. XX wieku korzystano z niemieckiego kodeksu karnego”. Nie pozostaje mi nic innego jak tylko stanowczo upomnieć się o dostrzeżenie obecności Śląska Cieszyńskiego i jego austriackiego dziedzictwa w granicach województwa śląskiego.

Znacznie wyżej należy ocenić te części recenzowanej pracy, w których Autor koncentruje się na sposobach zwalczania chorób zakaźnych, organizacji systemu

przeciwepidemicznego, prezentacji dokonań osób tam pracujących itp. Narracja Autora jest bardzo konkretna, operuje liczbami, które dowodnie pokazują jak zmieniały się proporcje dotyczące liczby zachorowań, a tym samym, jak skutecznie zwalczano zagrożenie epidemiczne. Spora ilość tabel niesie z sobą ogromny zasób informacji więc ich obecność w tekście jest ze wszech miar pożądana. Do tej warstwy narracji trudno zgłaszać jakiegokolwiek poważne zarzuty, co najwyżej wskazać na konieczność wprowadzenia drobnych poprawek. Na s. 36 warto doprecyzować wywód autorski w zakresie liczb bezwzględnych lub wskaźników procentowych tak aby nie pozostawić bez komentarza liczbę zgonów równą 21,6. Zgodzi się zapewne Autor z tym, że miejsca po przecinku w przypadku liczby bezwzględnej zgonów, mogą prowadzić do humorystycznych wniosków, będących nie na miejscu ponieważ w grę wchodzi praca naukowa, ale głównie dlatego, że podaje się smutną statystykę zmarłych. Podobnie na s. 24 w tabeli 1 warto wyjaśnić, że liczba zachorowań w kolumnie drugiej podawana jest w tysiącach, a na s. 67 w tabeli 13 doprecyzować opisywaną kategorię, która w obecnej postaci brzmi dwuznacznie. Wreszcie, należy na s. 188 i 189 usunąć błędną numerację tabel.

Pod względem warsztatowym praca została napisana w sposób właściwy. Przypisy nie budzą wątpliwości, inne aspekty warstwy formalnej pracy również rozwiązane zostały zgodnie z zasadami tworzenia opracowań naukowych. Jedyną wątpliwość rodzi część bibliografii enigmatycznie zatytułowana jako: „publicystyka i opracowania omówionego okresu i lat wcześniejszych”. Także język narracji jest adekwatny dla prac naukowych, jednocześnie zaś logiczny i przystępny. Rzadko pojawiają się dyskusyjne skrócenia, takie jak: „zachorowalność na błonice w śląskim wyniosła...” (s. 42). Błędów literowych dostrzeżono bardzo niewiele (s. 41, 96, 129), staranność zapisu trzeba zapisać po stronie plusów ocenianej pracy.

Reasumując recenzenckie refleksje należy stwierdzić, że dysertacja, jakkolwiek nie pozbawiona uchybień, wnosi wiele nowych ustaleń do problematyki rzadko dotąd podejmowanej przez badaczy. Wysoki stopień skomplikowania tematu usprawiedliwia w dużym stopniu mankamenty, których ilość ani ciężar gatunkowy nie może przysłonić merytorycznych zalet. Samodzielne rozwiązanie ważkiego problemu badawczego, przy wykorzystaniu znaczącej ilości trudnodostępnych materiałów archiwalnych jest czynnikiem otwierającym przed badaczami dziejów Śląska Górnego i Cieszyńskiego nowe perspektywy naukowej eksploracji. Zważywszy na wspomniane walory stwierdzam, iż praca doktorska mgr. Łukasza Gądzika odpowiada wymogom stawianym rozprawom doktorskim przez ustawę z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, (tekst jedn. Dz.U. z

2020 r. poz. 85 ze zm.). Zgłaszam więc wniosek o dopuszczenie mgr. Łukasza Gądzika do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Lech Krzyżanowski

Lech Krzyżanowski

Instytut Historii

Uniwersytet Śląski